

Cisza wyborcza to idiotyzm

25 maja 2014

Nie o polityce to o czym?

W Polsce istnieje prawnie zapisany wymóg tzw. "ciszy wyborczej" – czyli jak wiemy, teoretyczny czysto, zakaz agitacji wyborczej tuż przed wyborami. Z tym że doświadczenia uczą, że i tak nic z tego nie wychodzi, bo i tak się ktoś wyrwie z informacją, że np. (jeden kandydat nad drugim ma pięć procent przewagi, hura!).

Jeśli jest ten zakaz, a szanowana administracja portalu go egzekwuje, a przecież przewaga tekstów które się pojawiają to teksty na temat polityki i tego wszystkiego co się w kraju dzieje, to znaczy, że przez dwa dni będziemy pisać i czytać nie o tym co nas najbardziej interesuje, ale o jakichś tematach zastępczych, udając że to jest normalne.

Otóż to nie jest normalne. Przepis o ciszy wyborczej jest groźnym idiotyzmem krępującym wolność słowa. Dodatkowo okazało się, że lajkowanie na Facebooku według PKW także jest agitacją wyborczą – czyli idiotyzm jest już do kwadratu.

W Polsce, jak wszyscy wiemy, mamy media mainstreamu, które ani nie są bezstronne, ani też nie pełnią funkcji informacyjnej. Media te w swej większości są tubą propagandową jednego środowiska politycznego. I jestem głęboko przekonany, że w przypadku podejrzenia fałszerstw wyborczych w komisjach, podejrzenia, które sformułowałby opcja polityczna wobec której media te przejawiają od lat wrogość, to odmówiłyby upublicznienia informacji o podejrzeniach, właśnie ze względu na ten przepis o ciszy wyborczej. Zamilczenie informacji o próbie łamania prawa odbyłoby się pod hasłem przestrzegania prawa.

Dlatego uważam przepis o ciszy wyborczej za groźny i wrogi demokracji.

Lecz z drugiej strony – te agresywne propagandowe media mogłyby do ostatniego momentu mobilizować swój elektorat publikując alarmistyczne wyniki “sondaży”, tak aby wroga i zniesławiająca przeciwników propaganda dała skutek w postaci przestachu czytelników i widzów, a w konsekwencji – żeby pofatygowali się i oddali głos na tego, kogo media wskazują.

W takim razie cisza wyborcza jest dobra, bo uniemożliwia tego rodzaju agitację.

Otóż nie. W przypadku tak ostrego konfliktu jak w Polsce, konfliktu, który nie jest już konfliktem politycznym, bo po Smoleńsku stał się konfliktem cywilizacyjnym (przypominam spór o przeżywanie żałoby) obywatele nie mający do dyspozycji potężnych mediów i zdyscyplinowanych żołnierzy medialnych, obywatele ci jedyne co mogą zrobić, aby przeciwstawić się systemowi to demonstrować pod lokalami wyborczymi.

Cisza wyborcza jest szkodliwa jeszcze z jednego względu – w państwie takim jak Polska, gdzie wybory nie są obowiązkowe, a większa część obywateli (więcej niż 50%) nie partycypuje w demokracji zapewne właśnie z powodu agresywnej propagandy medialnej – w kraju takim cisza wyborcza powoduje, że w ciągu tych dwóch dni przed wyborami nikt nie “przemyśliwuje”, ani nie “rozważa” kogo by wybrać, jak było w intencji ustawodawcy, ale jedzie sobie na grilla i zapomina o wszystkim. Gdyby ciszy wyborczej nie było, byłaby szansa mobilizacji niezdecydowanych i większej partycypacji społecznej.

Cisza wyborcza to uniemożliwia i daje przewagę tylko jednej stronie, która i tak już tę przewagę posiada. Ci którzy są w defensywie nie mają możliwości na adekwatną odpowiedź. Innymi słowy przepis o ciszy wyborczej jest szkodliwy z punktu widzenia wolności wyborów i ich demokratyzmu.

Czyli – przeciwnie, że użyję klasyka.

Autor: Maciej Świrski

Źródło: Stefczyk.info